

Kategoria: Polityka Społeczna

Opublikowano: niedziela, 24, grudzień 2017 16:55

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odśłony: 1246

Administracja rządowa coraz częściej stosuje klauzule społeczne w zamówieniach publicznych. Przybywa także samorządów, które takie klauzule stosują. Przykładem jest miasto Brzeziny. Z Dziennikiem Warto Wiedzieć rozmawia jego burmistrz Marcin Pluta.

Dziennik Warto Wiedzieć: Pod koniec października w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbyła się konferencja „Aspekty społeczne w zamówieniach publicznych udzielanych przez administrację rządową. Zorganizowały ją wspólnie: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów oraz Urząd Zamówień Publicznych. Pisaliśmy o tym [tutaj](#).

Występował tam Pan jako szef urzędu słynnego ze stosowania klauzul społecznych. Proszę opowiedzieć o działaniach miasta w tej dziedzinie.

Marcin Pluta: Prawo zamówień publicznych zostało zmienione w ubiegłym roku, co daje duże możliwości i np. powiaty mogą stosować *in house* na rzecz swoich jednostek. Ale przede wszystkim mogą dogadywać się z miastami, gminami w celu tworzenia na przykład podmiotów ekonomii społecznej i przekazywania im środków.

Dziennik Warto Wiedzieć: Podczas konferencji mówił Pan, że średnio co drugie zamówienia publiczne zawierane przez Brzeziny zawiera klauzule społeczne.

Marcin Pluta: Tak. Ponad 60 proc. ogólnego budżetu zleconego w ramach zamówień publicznych „okraszonych” jest klauzulami społecznymi. Są to więc pieniądze uspołecznione.

Zazwyczaj jest to zatrudnienie jednej osoby, maksymalnie dwóch osób niepełnosprawnych na umowę o pracę i zlecamy to w układzie ciągłym lub inwestycyjnie. Natomiast bieżące zadania, jak prowadzenie gospodarki komunalnej powierzamy tylko i wyłącznie naszej spółdzielni socjalnej Communal Servis, którą prowadzimy razem z gminą Rogów.

Jeśli chodzi o klauzule, to wybraliśmy formułę z art. 29 ust. 4 pkt 3 ustawy Prawo zamówień publicznych, czyli zatrudnieniowej. Powód? Zatrudnianie osób niepełnosprawnych łatwo jest udowodnić. Są to osoby posiadające orzeczenia o niepełnosprawności. Analizujemy także rynek pracy, zapotrzebowanie. I także, jak podają urzędy pracy okazuje się, że potrzebne są miejsca pracy dla osób niepełnosprawnych.

Dziennik Warto Wiedzieć: Czy tylko?

Marcin Pluta: W miarę potrzeb zdarzało się nam zatrudniać także innych, w tym osoby bezrobotne, czy długotrwale bezrobotne albo niepełnosprawne i bezrobotne. Teraz kiedy poziom bezrobocia jest niższy, pozostajemy przy osobach niepełnosprawnych.

Zdarzyło się nam także w przetargu śmieciowym zastosować podejście hybrydowe - klauzulę zatrudnieniową, o której mówiłem i podmiotową z art. 22 ust. 2. Czyli zawęziliśmy przetarg tylko i wyłącznie do pomiotów, które na stałe zatrudniają osoby niepełnosprawne. Dzięki hybrydzie, która bardziej bazuje na umowie cywilnoprawnej, do której przeszczepia się przepisy art. 29, mamy możliwość kontrolowania przedsięwzięcia. Klauzula podmiotowa nie jest już wtedy taka powierzchowna. Nie dochodzi do sytuacji, w których przedsiębiorca w momencie podpisywania umowy spełnia wymogi co do zatrudnienia określonej liczby osób niepełnosprawnych, które w późniejszym okresie zwalnia. Unikamy

więc pozorności art. 22.

Dziennik Warto Wiedzieć: Mielicie w praktyce problemy z kontrolami RIO.

Marcin Pluta: Tak. RIO podchodziło do zamówień z klauzulą społeczną z dużą powściągliwością. Mielismy kompleksową kontrolę, podczas której postawiono nam kilkanaście zarzutów, włącznie z tym, że skierowano przeciwko mnie zarzuty o naruszenie dyscypliny finansów publicznych. *De facto* jednak na posiedzeniu obroniłem się i odpuszczono mi tę dyscyplinę. Nie było to jednak przyjemne doświadczenie.

Dziennik Warto Wiedzieć: Jak zachęciłby Pan inne JST do uspołeczniania zamówień publicznych?

Marcin Pluta: Jest ich wiele. Ruszamy osoby niepełnosprawne czy wykluczone z miejsca, z domu, sprzed telewizora. A czasem z bramy... Dajemy alternatywę wobec krótkotrwałej aktywizacji. Jak pani wie, większość wsparcia ze środków EFS czy rządowych jest niesystematyczna i niespójna z całością życia i problemów. Na przykład kobiety uczestniczyły kursach fryzjerskich, wyjeżdżały na szkolenia, a potem wszystko to się kończyło. Nie było jak wykorzystać nabytych umiejętności. Na przykład po trzech sezonach aktywizacja się kończyła a ludzie woleli iść do lasu po chrust na zimę czy zbierać jabłka, żeby zarobić, a nie wykorzystać nowo nabyte umiejętności. Nie można więc było dotrzeć do tych ludzi w efektywny sposób.

Klauzule społeczne umożliwiają natomiast trening u pracodawcy. Są więc korzystniejsze dla pracownika. Dla pracodawców zachętą są niższe koszty pracy, np. osób niepełnosprawnych.

Przeprowadzałem analizę naszego miasta, z której wynikało, że po dwóch latach stosowania klauzul społecznych w zamówieniach publicznych mieliśmy obniżenie globalnego kosztu o 30 %, jeśli chodzi o zasiłki celowe.

Klauzule były wstępem do *in house*. Chciałbym zaznaczyć, że w spółdzielni socjalnej w apogeum zatrudnialiśmy ponad 60 osób. Spółdzielnia działa bardzo prężnie. Jest jedną z najlepszych w Polsce. Pomaga jej w tym *in house*, bo mają zapewnione jutro. Spółdzielnia socjalna wykonuje takie usługi, jak utrzymanie dróg, wywóz nieczystości, prace porządkowe, pielęgnacja zieleni. Spółdzielnia jest bardzo dyspozycyjna. Ludzie są wdzięczni, że mają pracę. Potrafią bardzo wydajnie pracować. Proszę mi wierzyć, że ludzie z wykluczenia społecznego są bardzo zaangażowani. Jak trzeba, potrafią bardzo długo pracować, np. w warunkach kryzysowych. Staramy się ich dopingować premiami. Nie są może one za wysokie, jednak są pewnym symbolem docenienia. Stopniowo staramy się podnosić im wynagrodzenia. Mimo pierwotnego założenia, że spółdzielnia ma być tania i uspołeczniona, godność tych osób wymaga tego typu zmian. Na takim stanowisku stoją sami radni.

Kolejny plusem jest to, że jeśli zaktywizujemy jedną osobę z rodziny patologicznej, to bardzo dobrze działa to na innych członków rodziny, szczególnie na dzieci. To również bardzo ważny element.

Tworzymy obecnie środowiskowy dom samopomocy. Osoby z zaburzeniami psychicznymi muszą funkcjonować w otwartym środowisku. Dostaliśmy pieniądze decyzją rządową. Środki przekazał wojewoda w środku roku. Zanim wybraliśmy projektanta, był już wrzesień i zaczęliśmy przeprowadzać procedurę z wolnej ręki *in housem*. Czas upływał, a spółdzielnia wystartowała z budową po miesiącu. Dzięki temu, że ten pomysł jest dyspozycyjny w stosunku do samorządu pojął się budowy nie tylko pod

Kategoria: Polityka Społeczna

Opublikowano: niedziela, 24, grudzień 2017 16:55

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odsłony: 1246

koniec roku, ale i za małe pieniądze. Gdyby nie było tego uspołecznienia, nie pojęlibyśmy się tej inwestycji. A pieniądze musielibyśmy oddać albo bylibyśmy narażeni na wysokie kary.

Realizujemy też innowacyjną strefę inwestycyjną i realizatorem rekultywacji pod tą inwestycję także będzie spółdzielnia.

Dziennik Warto Wiedzieć: Działań spółdzielni jest jak widać wiele.

Marcin Pluta: Tak, bardzo. A ja na zakończenie rozmowy chciałbym podkreślić, że jestem zwolennikiem uspołeczniania i u schyłku drugiej kadencji burmistrzowania zastanawiam się poważnie czy nie powierzyć większości zadań organizacjom pozarządowym, takich jak SDS, *senior vigor*, czy zadań z zakresu kultury.

Wiele aktywności mogą wykonywać społecznicy. Jak przekazemy pieniądze w dół, to oni będą mieli możliwość dalszego rozwijania się.

Dziennik Warto Wiedzieć: Serdecznie dziękuję za rozmowę.